Jerzy Kochan

Uniwersytet Szczeciński

e-mail: jerzy_kochan@poczta.onet.pl

Marksizm *recidivus*¹

Aktualny stan myśli marksistowskiej w Polsce nie nastraja zbyt optymistycznie. Stwierdzenie tego typu jest swoistym truizmem i odzwierciedla gołym okiem dostrzeganą destrukcję dominującego w latach siedemdziesiątych sposobu uprawiania marksizmu. Szczególnie drastycznie stan taki jest odczuwalny na gruncie materializmu historycznego, i to nie dlatego, że w obszarze filozofii, etyki czy teorii literatury jest lepiej, lecz głównie z tego powodu, że spiętrzenie sprzeczności klasowych wzmocnione głębokim kryzysem społeczno-politycznym szczególnie pilnie wymaga naukowego rozpoznania, które mogłoby dopiero stanowić podstawę racjonalnego organizowania działań służących rozwiązywaniu narosłych problemów. Niewywiązywanie się nauk społecznych z tak sformułowanego zadania musi prowadzić do skupiania się aktywności społecznej wokół symbolicznych i ideologicznych, w sensie młodomarksowskim, przedstawień rzeczywistości społecznej. Dominacji tego typu „realizmu magicznego” w świadomości politycznej i ideologii nie muszą przy tym towarzyszyć wrażenia estetyczne porównywalne z lekturą powieści Gabriela Marqueasa.

Zdając sobie sprawę z faktu, iż generalnie rzecz biorąc, dynamika rozwoju teorii marksistowskiej i jej społeczne funkcjonowanie są określane przez uwarunkowania makrospołeczne, a więc pozanaukowe, można jednak pokusić się o określenie przyczyn takiego stanu rzeczy o charakterze teoretycznym, immanentnym dla „czasu” rozwoju teorii naukowych. Za jedną z głównych przyczyn osłabienia mocy wyjaśniającej teorii

¹ Jest to recenzja książki: J. Tittenbrun, *Wprowadzenie do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw*, Warszawa 1986.

marksistowskiej uznać należy skuteczną destrukcję ontologii tej teorii, doprowadzenie w wyniku toczącej się w naukach społecznych walki ideologicznej do rozbicia struktury teoretycznej materializmu historycznego i zastąpienia jej imperatywem operowania w badaniach naukowych przeróżnymi fragmentami sprzecznych ze sobą teorii. Ta tendencja do „uniwersalizacji” i „obiektywizacji” nauki, sprzęgnięta ze swoistym spopulizowaniem teorii poprzez stawianie znaku równości między „problemami” występującymi w świadomości potocznej a problematyzacją o charakterze naukowym, jest w istocie rzeczy antytezą spójności i konsekwencji teoretycznej, tworzeniem z eklektyzmu ultymatywnej doktryny metodologicznej.

Świadomy opisanej sytuacji czytelnik z prawdziwą przyjemnością zapozna się z zawartą na pierwszej stronie nowej książki Jacka Tittenbruna zatytułowanej *Wprowadzenie do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* krytyką uprawiania socjologii, ekonomii politycznej czy psychologii „w ogóle” i deklaracją głoszącą przyjęcie przez autora za podstawę teoretyczną pracy „zespołu tez i kategorii naukowych określanych mianem materializmu historycznego”².

Ta nowa, trzecia już po *Interakcjonizmie we współczesnej socjologii amerykańskiej* i *Dialektyce i scholastyce*, książka Tittenbruna będąca w zamyśle autora podręcznikiem prezentującym złożoną strukturę materializmu historycznego konsekwentnie realizuje wstępną zapowiedź. Zarówno układ pracy, jak i jej język ujawniają zasadniczą intencję autora, którą jest systematyczny wykład materializmu historycznego, wykład zasadniczo odmienny i pogłębiony w zestawieniu z dotychczas funkcjonującymi interpretacjami, a przy tym wierny tradycji „szkoły” Stanisława Kozyr-Kowalskiego. Tittenbrun prowadzi w sposób metodyczny czytelnika od ogólnych rozważań dotyczących przedmiotu teorii społeczeństwa, poprzez teorie prac produkcyjnych, bazy i nadbudowy, środków produkcji, sił wytwórczych, własności, sposobów produkcji, ekonomicznych formacji społeczeństwa, klas, do rozważań dotyczących zależności występujących między bazą i nadbudową i teorii praw rozwoju społecznego. I chociaż odnosi się czasem wrażenie, że przebogata materia bytu społecznego zbyt pochłania autora, co prowadzi do zbyt szczegółowych analiz i pewnego formalizmu wykładu, to należy stwierdzić, iż nie to decyduje o jakości pracy. Generalnie rzecz biorąc *Wprowadzenie do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* jest książką bardzo ciekawą i niestroniącą od oryginalnych, acz dyskusyjnych propozycji teoretycznych. Podsumowuje ona w usystematyzowany sposób to, co pojawiło się w publikacjach Kozyr-Kowalskiego i Tittenbruna od czasów ukazania się analogicznej pod względem treści i przeznaczenia książki *Dialektyka a społeczeństwo*, a dokładniej – jej części napisanej przez Kozyr-Kowalskiego (S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz, *Dialektyka a społeczeństwo. Wstęp do materializmu historycznego*). Zestawienie z *Dialektyką a społeczeństwem* nie jest przypadkowe, narzuca się od razu ze względu na podobieństwo obu prac, jak i na pojawiające się we *Wprowadzeniu*... pytanie o kierunki i stopień zmian.

² *Ibidem*, s. 5.

Ogólnie można stwierdzić, że różnice polegają na – po pierwsze – zniknięciu problematyki walki klas jako prawa ruchu historycznego, jej form, metod i przesłanek oraz ograniczeniu zagadnień dotyczących dziejów marksizmu; po drugie, znaczącym rozwinięciu teorii pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej, środków produkcji, sił wytwórczych, własności, klas, a zwłaszcza charakterystyki struktury klasowej poszczególnych formacji. Właśnie te rozwinięte, a właściwie sformułowane często całkiem na nowo propozycje teoretyczne są szczególnie interesujące i należą do najbardziej udanych partii książki. Cechuje je przede wszystkim duże bogactwo myślowe, wykorzystanie zróżnicowanej literatury, wreszcie bardzo staranne, choć czasami aż przesadne, wykorzystanie dorobku Karola Marksa.

Jednak utrzymanie we *Wprowadzeniu do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* pewnych charakterystycznych rozwiązań teoretycznych będących fundamentem konstruowania zwłaszcza teorii klas powoduje, iż w wielu zasadniczych punktach przedstawionej przez Tittenbruna interpretacji materializmu historycznego pojawiają się istotne wątpliwości.

Jednym z fundamentalnych założeń przedstawionej koncepcji jest specyficzne rozumienie pracy produkcyjnej. Wspominając o występowaniu u Marksa takiego jej rozumienia, które wiąże ją w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego z ruchem kapitału, Tittenbrun w swoich rozważaniach koncentruje się jednak na – również występującym u Marksa – ogólnoteoretycznym określeniu pracy produkcyjnej. Tego też typu pojmowanie pracy produkcyjnej staje się dla autora podstawą do przeprowadzenia podziałów klasowych w ramach społeczeństwa kapitalistycznego, a później także socjalistycznego. Przejawia się w tym, jak sędzę, skłonność do swoistego naturalizmu w interpretacji tego pojęcia, naturalizmu omijającego historyczno-społeczną formę występowania pracy produkcyjnej w ramach poszczególnych formacji i prowadzącego do traktowania jej jako ponadformacyjnego czy też nawet ogólnofilozoficznego terminu oznaczającego bezpośrednio, osobnicze przekształcanie przyrody.

Tymczasem występujące u Marksa określenie pracy produkcyjnej tam, gdzie pisze on o pracy produkcyjnej w systemie produkcji kapitalistycznej, nie ma wiele wspólnego z ogólnoteoretycznym jej rozumieniem, które abstrahuje od konkretnej formy społecznej jej realizacji. Jak pisał Marks:

P r o d u k c y j n a jest zatem – w systemie produkcji kapitalistycznej – t a k a p r a c a , która wytwarza wartość dodatkową dla tego, co ją zatrudnia, czyli inaczej mówiąc, taka praca, która obiektywne warunki pracy przekształca na kapitał, a jej posiadacza – na kapitalistę; jest to więc praca, która własny swój produkt wytwarza jako kapitał. Dlatego mówiąc o p r a c y p r o d u k c y j n e j , mamy na myśli pracę s p o ł e c z n i e o k r e ś l o n ą , pracę, która zawiera ściśle określony stosunek między nabywcą pracy a jej sprzedawcą³.

³ K. Marks *Teoria wartości dodatkowej*, cz. 1, Warszawa 1959, s. 416.

Marksowskie rozumienie pracy produkcyjnej, wiążące jej sens analizą specyficznej kapitalistycznej formy jej istnienia, pozwala uznać za pracę produkcyjną pracę pisarza piszącego „na sposób fabryczny dla swego wydawcy”, pracę śpiewaczki – o ile pomnaża ona kapitał. Określenie „praca produkcyjna” zdaniem Marksa „nie ma absolutnie nic wspólnego z określoną treścią pracy, z jej szczególną użytecznością, czyli specyficzną wartością użytkową”⁴.

Fakt niehistorycznego, ponadformacyjnego rozumienia pracy produkcyjnej podważa trafność całej nadbudowanej nad tą kategorią teorii prac produkcyjnych, pośrednio produkcyjnych, nieprodukcyjnych, realnie i formalnie produkcyjnych. Ujawnia również, że kategoria ta w rozumieniu przyjmowanym przez Tittenbruna nie może odgrywać przypisanej jej roli przy strukturalizacji klasowej pracowników najemnych ani w kapitalizmie, ani w socjalizmie. Nawet w przypadku utrzymania założenia o klasotwórczym charakterze podziałów na pracę produkcyjną, nieprodukcyjną itp. jego realizacja w analizie konkretnej formacji zakładać winna odwołanie się do specyficznego sensu tej kategorii.

Równie wątpliwe wydają się być te fragmenty *Wprowadzenia do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw*, które odwołują się do koncepcji mającej swój początek w opublikowanym w 1969 roku artykule Kozyr-Kowalskiego zatytułowanym *Marksistowska teoria klas społecznych*⁵. Chodzi w tym przypadku o koncepcję konstruowania rozwiniętej struktury klasowej społeczeństwa kapitalistycznego poprzez skrzyżowanie „form prac istniejących w społeczeństwie burżuazyjnym” (produkcja, cyrkulacja, usługi) z kategoriami osób wyróżnionymi ze względu na formy własności. W wyniku tego „skrzyżowania” otrzymuje się między innymi trzy klasy właścicieli oraz trzy klasy pozbawionych własności środków produkcji, cyrkulacji i usług pracowników najemnych sprzedających swą siłę roboczą w różnych sferach kapitalistycznego sposobu produkcji. W ujęciu Tittenbruna podział ten ulega rozwinięciu w wyniku dodatkowego wyróżnienia między innymi transportu i podziału cyrkulacji na handel i instytucje finansowe (banki, instytucje kredytowe, towarzystwa ubezpieczeniowe).

Jednak nawet i prostsza wersja tej koncepcji musi wzbudzać wątpliwości. Samo wyróżnienie produkcji, cyrkulacji i usług jako „form pracy społeczeństwa burżuazyjnego” staje się niejasne z chwilą, gdy uświadomimy sobie, że występująca tu „produkcja” czy „cyrkulacja” nie są specyficznymi dla kapitalizmu formami pracy, ponieważ zarówno produkcja, jak i cyrkulacja stanowią ogólne przesłanki **p o j a w i e n i a** się kapitalistycznego sposobu produkcji⁶. Przy czym istnienie produkcji związane jest z każdą formą bytu społecznego, a cyrkulacji z tymi, w których istnieją stosunki towarowo-pieniężne.

⁴ *Ibidem*, s. 421.

⁵ „Studia Socjologiczne” 1969, nr 2.

⁶ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1970, s. 398.

Specjalnego rozważenia wymaga trzecia forma pracy: usługi. Niewątpliwie również i one występują nie tylko w społeczeństwie burżuazyjnym. Wydaje się, że przyczyn uznania istotnego znaczenia tej sfery dla podziałów klasowych należy szukać w dynamicznym jej uspołecznieniu w fazie późnego kapitalizmu, wkroczeniu do tego działu gospodarki wielkiego kapitału i związanej z tym organizacji pracy zbliżonej charakterem do występującej w przemyśle. Jeżeli tak, to zjawisko tego typu nie może być uznane za istotne dla całej formacji kapitalistycznej. Występowanie zaś w znaczącym wymiarze pracowników najemnych pozbawionych środków świadczenia usług, tak jak i właścicieli prywatnych środków świadczenia usług zatrudniających pracowników najemnych nie jest stałą cechą kapitalistycznej struktury klasowej.

Przedstawione uwagi podważają w jakimś przynajmniej zakresie zasadność podziałów klasowych z uwagi na podane sfery pracy społeczeństwa. Nie są to jednak jedyne zastrzeżenia powstające wobec takiej koncepcji. Zauważmy, że strukturalizacja taka ma charakter statyczny wobec całej formacji kapitalistycznej, sprzeczności określone na jej bazie są jednocześnie w związku z nieusuwalnością wymienionych sfer stałe, niezienne, immanentne dla całego kapitalizmu. Jest ona nieczuła na przemiany kapitału w ramach kapitalizmu, a więc na zlewanie się kapitału handlowego i przemysłowego, na powstanie kapitału finansowego i państwowego w państwowo-monopolistycznej fazie rozwoju kapitalizmu, która – jeśli nie traktować jej w sposób trywialny jako własności państwa – odsyła nas do problemu możliwości występowania całej klasy kapitalistów jako zbiorowego podmiotu własności. Historia kapitału dowodzi, że nie jest on ograniczony w swoim funkcjonowaniu granicami produkcji, cyrkulacji, usług, transportu itp., a próby nieuwzględnienia tego faktu muszą prowadzić do rezygnacji z analizy jego dynamiki i do ahistoryzmu, które przekreślają możliwość sensownej analizy stosunków klasowych. Podział pracowników najemnych na klasy związane z powyższymi sferami abstrahuje z kolei od historii wolnych robotników będącej historią realizacji własności siły roboczej w zmieniających się warunkach społeczeństwa kapitalistycznego. A przecież uniwersalności kapitału w owych sferach odpowiada analogiczna uniwersalizacja warunków siły roboczej.

Zwróćmy też uwagę, że udane partie książki poświęcone formacjom przedkapitalistycznym nie odwołują się do takiego sposobu strukturalizacji. Podobnie wydzielenie osobno właścicieli ziemskich i kapitalistów rolnych w ramach kapitalizmu narusza zasadę podziału według określonych wcześniej reguł, trudno bowiem nie dostrzec, że rolnictwo to produkcja.

Osobnego ustosunkowania się wymaga sposób analizy sprzeczności i struktury społecznej społeczeństwa socjalistycznego. Można mieć do ujęcia Tittenbruna takie lub inne uwagi; zastrzeżenia mogą mieć charakter mniej lub bardziej generalny, jedno jednak nie ulega wątpliwości: lektura *Wprowadzenia do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* uświadamia każdemu czytelnikowi, a w każdym razie powinna uświadomić, nieodwołalny koniec ideologicznego – a z punktu widzenia teorii: prostac-

kiego – obchodzenia złożonych i trudnych problemów sprzeczności klasowej (właściciele prywatni – pozbawieni własności prywatnej), zastępowania teorii klas zsimplifikowaną wersją teorii stratyfikacji bądź też mdłym bajdurzeniem o moralno-politycznej jedności narodu i temu podobnym moralizowaniem uprawianym przez naukowców, których specjalność właśnie z naukowego punktu widzenia trudna jest do określenia.

Rozważania Tittenbruna stawiają w rozwiniętej postaci wielu problemów teoretycznych, zagadnień badawczych pilnie domagających się rozwiązania, o ile zagadnienie odbudowania struktury kategorialnej teorii marksistowskiej w formie atrakcyjnej i adekwatnej dla współczesności ma zostać zrealizowane. Dowodzą też one, że przy poważnym, naukowym, wolnym od koniunkturalnych deformacji podejściu do problemu rzeczywistości społecznej realnego socjalizmu materializm historyczny, marksistowska teoria walki klas ujawniają własny bogaty zestaw narzędzi teoretycznych, których umiejętne wykorzystanie kolejny już raz w dziejach ruchu robotniczego odkrywa niezwykłą nośność poznawczą teorii marksistowskiej.

W porównaniu z zestawem kategorii pojęć, reguł badawczych wydobytych przez Tittenbruna z tradycji marksistowskiej uwidacznia się schematyzm i ubóstwo wielu interpretacji uchodzących za marksistowskie, uwydatnia się również płycizna teoretyczna i populizm koncepcji będących z założenia antymarksistowskimi lub „nie-marksistowskimi”, koncepcji upowszechnianych u nas w kraju, cieszących się czasem pewną popularnością, a w istocie swej niewiele lub wcale niewykraczających poza stare dżilasowskie pomysły dotyczące istnienia w socjalizmie „nowej klasy” panującej.

Rzecz jasna praca Tittenbruna nie jest jedyną książką na naszym rynku wydawniczym obdarzoną takimi zaletami. Jest jednak specyficznym reprezentantem – kształtującego się również w środowisku wrocławskim i warszawskim, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia marksistów – nowego sposobu uprawiania marksizmu. Jego cechą charakterystyczną jest coś, co można określić mianem formuły z pozoru zdroworoządkowej i potocznej; badanie rzeczywistości społecznej realnego socjalizmu i samego marksizmu, jego historii, z przysługującą naukowej analizie bezwzględnością, zastosowanie teorii marksistowskiej do tych właśnie obszarów badawczych bez bojaźliwych zahamowań, a jednocześnie bez kawaleryjskiej beztroski wynikającej zazwyczaj z totumfackiej ignorancji.

Chodzi więc o to, aby badać realny socjalizm, jego sprzeczności, historię „normalnie”: na bazie znajomości teorii marksistowskiej, jej ewolucji i meandrów w rozwoju, w kontakcie z marksizmem światowym, w dyskusji z nauką burżuazyjną, z pełną świadomością własnej odrębności teoretycznej i klasowego, ideologicznego jej znaczenia. Tak określony program wynika po prostu z zasad marksizmu i smutnych lekcji płynących z ich nierespektowania. Oczywiście niezbędnym elementem takiego istnienia teorii marksistowskiej jest dyskusja teoretyczna. Spór i krytyka w ramach marksizmu (który musi przestać być traktowany, jak to czasami bywa, jako tylko oręż krytyki myśli nie-marksistowskiej czy różnego rodzaju świeżych „odstępów”) – nic bardziej szkodliwego

dla „żywego” marksizmu niż sztuczne zwieranie szeregów, ograniczanie dyskusji między marksistami w imię tworzenia formalnie pojętego jednolitego frontu na zewnątrz.

Ta dygresja dotycząca sposobu uprawiania teorii marksistowskiej nie jest przypadkowa w zestawieniu z ujęciem struktury klasowej społeczeństwa socjalistycznego we *Wprowadzeniu*... Zaletą pracy Tittenbruna jest bowiem i to, że ułatwia ona, umożliwia taką właśnie rzeczową dyskusję. Sposób analizy teoretycznej zaprezentowany w tej pracy sprawia, że zhora ustosunkowania się do stanowiska, którego istotę ze względu na eklektyzm i sprzeczności wewnętrzne trudno ustalić, w tym wypadku się nie pojawia.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewne istotne zastrzeżenia nasuwające się zwłaszcza wobec rozważań dotyczących strukturalizacji klasowej w łonie pracowników sektora uspołecznionego. Przede wszystkim należy wskazać na to, że scharakteryzowane wcześniej nieporozumienie dotyczące pojmowania kategorii „praca produkcyjna” rzutuje na określenie granic klasy robotniczej, eliminując z niej na przykład pracowników handlu, transportu (kolejarze!!!). Warto przy tej okazji przytoczyć określenie proletariatu sformułowane przez samego Marksa. Pisał on:

Przez *proletariusza* należy rozumieć w sensie ekonomicznym wyłącznie robotnika najemnego, który wytwarza i pomnaża *kapitał*, który jest wyrzucany na bruk, ilekroć staje się zbyt cenny dla *Monsieur Capital*, jak Pecquer nazywa tę osobę i jego potrzeby pomnażania się. *Wątki proletariusz puszczy dziewiczej* jest miłym tworem wyobrażeń Poschera. Pierwotny mieszkaniec puszczy jest jej właścicielem i, podobnie jak orangutan, traktuje puszcę bez ceregieli jako swoją własność. Nie jest więc proletariuszem. Byłby nim chyba tylko w tym wypadku, gdyby puszcza jego eksploatowała, a nie on puszcę⁷.

Ten nacechowany marksowskim humorem cytat ujawnia historyczność kategorii „proletariat” i wskazuje jednocześnie na konkretno-formacyjne kryterium określania jego granic. Niestety nie można doszukać się analogicznego rozumowania w propozycji Tittenbruna. Również i w tym przypadku ogólne, ponadformacyjne wyróżnienie pracy bezpośrednio produkcyjnej staje się podstawą wyodrębnienia klasy robotniczej. Zwróćmy uwagę, że tym samym strukturalizacja w ramach pracowników najemnych ma charakter pozawłasnościowy – co kłóci się z ogólną regułą wyodrębniania klas na podstawie analizy stosunków własnościowych.

Tej ostatniej konstatacji nie podważają uwagi zawarte w rozdziale *Różnice własnościowe między poszczególnymi klasami pracowniczymi*. Usiłują one ujawnić różnice istniejące we własności siły roboczej między poszczególnymi klasami pracowniczymi, mają jednak charakter formalny, gdyż z jednej strony wskazują na różnice w wykształceniu i edukacji, z drugiej zaś – na ruchliwość społeczną i sposób kooperacji. Żadna z tych różnic nie jest przy tym bezdyskusyjna, żadna też w istocie swej nie dotyczy bezpośred-

⁷ *Ibidem*, s. 683.

nio stosunków własności. Nie dotyczą ich także uwagi charakteryzujące pracę konkretną wykonywaną przez pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Zauważmy, że podobnie jak w wypadku podziałów klasowych w ramach społeczeństwa kapitalistycznego, również i tu u podstaw koncepcji tkwi założenie o niezmienności strukturalizacji klasowej pracowników najemnych, jej statyczności w ramach formacji, a nawet poza jej ramami, skoro podziały wśród pracowników najemnych kapitalizmu i pracowników sektora uspołecznionego w socjalizmie są takie same.

Formułowane dotychczas uwagi pozwalają na postawienie zagadnienia w sposób zasadniczy, wydaje się bowiem, że podważają one w ogóle ideę tak rozumianej statyczności podziałów klasowych. Przemawiają one na rzecz stanowiska, zgodnie z którym podziały wewnątrz wielkich klas społecznych (np. robotników) mają charakter zmienny nawet w ramach jednej formacji i kształtują się nie na gruncie niezbyt precyzyjnie wyodrębnionych sfer produkcji czy też podziałów na prace produkcyjne, nieprodukcyjne, pośrednio produkcyjne itp., lecz w wyniku nierównomiernego rozwoju procesu uspołecznienia produkcji, który wymaga konkretno-historycznej analizy danego momentu historycznego, zbadania powiązań w ramach całokształtu struktury gospodarczej danego społeczeństwa i uwikłań w rynek światowy.

Tak ogólnie sformułowaną ideę zdaje się powtarzać wypowiedź zawarta w *Ideologii niemieckiej*. Podkreślając w niej znaczenie form organizacji pracy dla zmienności podziałów klasowych w łonie klasy robotniczej Marks i Engels wskazują jednocześnie na własnościową postawę owego zróżnicowania.

Rzecz zrozumiała – piszą Marks i Engels w *Ideologii niemieckiej* – że nie w każdej miejscowości danego kraju wielki przemysł osiąga jednakowy stopień rozwoju. Nie powstrzymuje to jednak klasowego ruchu proletariatu, albowiem ta warstwa proletariuszy, która wytworzona została przez wielki przemysł, staje na czele tego ruchu, pociąga za sobą pozostałą rzeszę, a niewciągnięci do wielkiego przemysłu robotnicy zostają z winy tego przemysłu postawieni w jeszcze gorszej sytuacji życiowej niż robotnicy samego wielkiego przemysłu. Podobnie te kraje, gdzie się rozwinął wielki przemysł, oddziałują na kraje *plus ou moins* (mniej lub więcej) nieuprzemysłowione, o ile te ostatnie zostały dzięki światowym stosunkom wymiany wciągnięte do powszechnej walki konkurencyjnej. Różne te formy stanowią tyleż form organizacji pracy, a więc i własności [podkr. J.K.]⁸.

Przytoczony cytat przemawia na rzecz uznania zmiennego charakteru strukturalizacji klasowej w łonie „klas pracowniczych”, a jednocześnie konieczności rozpoznania zmiennej struktury rozwoju sił wytwórczych i związanych z nią rzeczywistych „rynkowych” możliwości realizacji własności siły roboczej.

⁸ MED, t. III, s. 67–68.

Analiza pojawiających się koncepcji badań struktury społecznej – zarówno tych, które podejmują refleksję nad społeczeństwem kapitalistycznym, jak i tych, które koncentrują się na społeczeństwach budujących socjalizm czy też wręcz ograniczają się do szukania przyczyn zróżnicowania społecznego w sferze społecznej własności środków produkcji – ujawnia dominację dwóch paradygmatów poznawczych. Jeden z nich za obszar analiz obiera zjawiska, które w różny sposób charakteryzują subiektywny, „ludzki” aspekt procesu produkcji. W tym wypadku mamy zazwyczaj do czynienia z koncentracją uwagi na problemach kwalifikacji, wykształcenia, stażu pracy, struktur zarządzających, zawodów, form organizacji pracy itp. Można określić ten sposób analizy jako taki, który generalnie obraca się w kręgu paradygmatu pracy, to jest tak lub inaczej rozumianej analizy świadomościowo-instytucjonalnych aspektów społecznej produkcji. Drugi paradygmat charakteryzuje się z kolei skupieniem uwagi na „materialnym” aspekcie procesu produkcji (a więc np. podkreśla się, że w jednym wypadku mamy do czynienia z przekształceniem żelaza, w innych z wydobywaniem węgla, pracą na roli, przekształcaniem świadomości, kierowaniem ludźmi itp.) lub też analogicznie pojmowanych podziałach na gałęzie gospodarki (np. przemysł węglowy, maszynowy, lekki, hutnictwo itp.). Zasadne wydaje się określenie tego paradygmatu, w odróżnieniu od poprzedniego, mianem paradygmatu produkcji.

Istniejące współcześnie koncepcje bardzo często pozostają w kręgu tych paradygmatów interpretacji struktury społecznej. Występują oczywiście również stanowiska będące próbą ich połączenia lub wzbogacenia ich o dodatkowe aspekty. Jest tak w wypadku dołączenia problematyki szeroko rozumianej kultury (a więc sposobu życia, jakościowej i ilościowej charakterystyki konsumpcji itp.) – można by więc mówić także o paradygmacie kulturowym.

Nie zmienia to jednak zasadniczo istniejącego stanu rzeczy. Nie zmieniają też istoty takiego sposobu podejścia te stanowiska, które traktując poszczególne paradygmaty jako równoprawne, staczają się na pozycje ateoretyczne i uznają za uniwersalne podejście analizowanie struktury społecznej na podstawie całej wiązki kryteriów zaczerpniętych zarówno z paradygmatu produkcji, pracy, jak i paradygmatu kulturowego⁹. W każdym z tych przypadków występuje podstawowa niedoskonałość analizy stosunków własnościowych z zastosowaniem adekwatnych do tej analizy narzędzi badawczych i kategorii.

Gdy pominiemy zagadnienia związane z istnieniem prywatnej własności środków produkcji i skoncentrujemy się na kwestiach podziałów w łonie pracowników najemnych społeczeństwa kapitalistycznego oraz stosunkach fundowanych przez społeczną własność środków produkcji, to chcąc wykroczyć poza wskazane tu paradygmaty, musimy zbadać teoretyczny sens kategorii własności siły roboczej, uwalniając ją od wszelkich konkretno-empirycznych charakterystyk. Jest to zabieg analogiczny do wyprowadzania kategorii wartości w ekonomii, kategorii wyzwalającej rozważania z uwikłania w zagadnienia występowania nieporównywalnych względem siebie wartości użytkowych.

⁹ Por. A. Heller, *Paradygmat produkcji a paradygmat pracy*, „Prezentacje” 1982, nr 3.

Jednak kategoria własności siły roboczej nieuzupełniona o zagadnienie jej realizacji pozostawia nas w dalszym ciągu w paradygmacie pracy lub też pozostaje tylko trafnie skonstruowanym ogólnym pojęciem. Pamiętając o uwadze Marksa z *Krytyki Programu Gotajskiego*, w której podkreślał on równoprawną rolę pracy i przyrody w procesie produkcji, nie można poprzestać na samej własności siły roboczej i jej charakterystykach podmiotowych, lecz należy podjąć kwestię realizacji własności, którą określa cała struktura kształtujących się w procesie produkcji społecznej ludzko-rzeczowych relacji do zawłaszczanej przyrody. To właśnie kategoria uspołecznienia procesu pracy jest ogniwem pośrednim, łączącym w sobie w węzłowy sposób charakterystykę siły roboczej pod względem ilościowym i jakościowym, a jednocześnie strukturalizuje ją z uwagi na ekonomiczne rezultaty funkcjonowania w całym systemie gospodarczym, w jego niezrównoważonych sferach będących różnymi formami własności siły roboczej. Takie rozumienie stosunków własnościowych w badaniach własności siły roboczej nacechowane jest swoistym uniwersalizmem, który umożliwia analizę własności siły roboczej, a więc dojścia w analizie aż do stosunków podziału.

Powstaje jednocześnie możliwość spójnego uwzględnienia tych wszystkich elementów analizy na przykład społeczeństwa kapitalistycznego, które – będąc nadbudowanymi i związanymi przyczynowo z poziomem uspołecznienia produkcji – w ostatecznym rachunku współdecydują o różnicach i zasadniczych typach własności siły roboczej – łącznie z wpływem rezerwowej armii pracy i instytucjonalnych form organizacji klasy robotniczej.

Jako przykład mający udokumentować konieczność tak rozwiniętej analizy realizacji własności siły roboczej rozpatrzmy możliwość realizacji własności naukowo wyszkolonej siły roboczej we współczesnym kapitalizmie. Charakterystyka własności siły roboczej, określana przeze mnie jako „osobnicza”, poprzestaje zazwyczaj na konstatacji faktu odmiennego typu własności siły roboczej występującej u wyszkolonego specjalisty, na przykład inżyniera, i innego typu osobnika nieposiadającego takiego wykształcenia. Jednak występujące współcześnie zjawisko upowszechnienia wykształcenia owocuje przecież także stałym kryzysem bezrobocia również i wśród wysoko kwalifikowanych specjalistów. Wśród jego wielorakich przyczyn znajdujemy też konieczność istnienia rezerwowej armii pracy właścicieli n a u k o w o wyszkolonej siły roboczej dla sprawnego funkcjonowania współczesnego kapitalizmu. Fakt ten z całą surowością obnaża przypadkowość i bezzasadność łączenia własności siły roboczej tylko z jej osobniczą charakterystyką. Wskazuje, iż utożsamienie uprzywilejowania we własności siły roboczej z wysokimi kwalifikacjami ma ograniczoną historycznie rację bytu. Unaocznia prawdziwość tezy o zasadniczym znaczeniu konkretnych, ekonomicznych możliwości realizacji własności siły roboczej.

Zjawiska obserwowane obecnie, tak w kapitalizmie, jak i w krajach budujących socjalizm, stawiają z całą ostrością konieczność przyjęcia stanowiska, iż współcześnie miejsce w społecznym podziale pracy określa warunki realizacji własności siły roboczej.

Sformułowanie to należy rozumieć na tyle szeroko, aby zmieścić w nim także znaczące społeczne zjawisko braku miejsca w podziale pracy – jak jest to w wypadku bezrobotnych. Tak rozumiane miejsce w społecznym podziale pracy determinuje rzeczywistą, rynkową wartość siły roboczej. Umożliwia ono również wyjaśnienie różnic między właścicielami siły roboczej o analogicznym poziomie wykształcenia, naukowego przeszkolenia.

Zarysowana powyżej ogólna idea badań złożonych stosunków klasowych w ramach wielkich klas jest rezultatem analizy antynomii i niekonsekwencji, w jakie uwikłały się współczesne próby rozpoznania sprzeczności klasowych w łonie wielkich klas społecznych. Sądzę, że propozycje Tittenbruna zawarte we *Wprowadzeniu do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* też nie są od nich wolne i generalnie pozostają w obrębie przedstawionego pola teoretycznego, mimo że przedstawiona tu struktura kategorialna umożliwia rozwiązania bardziej oryginalne.

Wydaje się, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, iż dominująca dziś refleksja, bazując na materiale historycznym zaczerpniętym z prac klasyków, zubaża zarazem teoretyczną zawartość sprecyzowanych przez nich kategorii, przez co ogranicza ją do postaci wystarczającej dla XIX-wiecznych analiz konkretno-historycznych, lecz zbyt ubogiej dla współczesności. Jest to wynikiem potraktowania refleksji klasyków w sposób zakładający równoważność teoretyczną ich analiz historycznych i refleksji teoretycznej, braku zwrócenia w wystarczającym stopniu uwagi na to, że musi się w związku z tym pojawić dysonans wynikający z utożsamiania zastosowanych w konkretnym badaniu narzędzi badawczych z całościową strukturą materializmu historycznego. Niezbędne jest więc po prostu rozwinięcie szerokich badań współczesności, których nie da się zastąpić nawet bardzo dokładnym przytoczeniem za Marksem tego, ile typów młotków używano w Anglii w połowie XIX wieku.

Lektura *Wprowadzenia do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* generuje całą gamę problemów ważnych dla rozwoju teorii marksistowskiej. Nie sposób podjąć ich wszystkich w ramach tego artykułu. Miejmy jednak nadzieję, że książka ta jest zwiastunem „nowej fali” ożywienia refleksji marksistowskiej i zainteresowania marksizmem. Przed zbytnim optymizmem w tym względzie powstrzyma nas jednak zapewne konstatacja faktu, iż ciekawa i oryginalna propozycja teoretyczna mogła się ukazać drukiem w naszym kraju tylko w wydawnictwie firmowanym przez Radę Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich w nakładzie pięciuset egzemplarzy. Składając gratulacje oficynie wydawniczej za trafny wybór, należy wyrazić jednocześnie zdziwienie, że inne bardziej renomowane wydawnictwa, niecierpiące na nadmiar wydawanych prac marksistowskich, nie są zainteresowane publikowaniem tego rodzaju książek.